Nr. 116. We Lwowie. Piątek dnia 22. Maja 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej) ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 22. maja.

(Sprawy bieżące.)

Konferencje prywatne, o których wspomnieliśmy za *Frmdblattem*, udały się — centralistyczna większość delegacji przedlitawskiej po pewnych ceregielach, na walnem posiedzeniu odrzuciła okrojenia główne, w ordynarjum przez komisję wniesione, a przyjęła okrojenia w myśl komisji delegacji węgierskiej, na co się rząd z góry zgadzał. Zasługi centralistów w tem wcale nie było — mrozy, przymrozki, deszcze, od końca kwietnia trwające, w całej monarchii zniszczyły wszelką nadzieję potanienia zboża i innych materjałów, do życia potrzebnych, tak dalece, że centraliści musieliby sobie sami chyba wydać świadectwo opętańców, gdyby na żywienie, ubiór itd. żołnierzy pozwalali mniej jeszcze jak na rok bieżący.

Na posiedzeniu delegacji d. 18. bm. zawiadomił prezydent, że w miejsce ks. Wincentego Auersperga i p. Plenera powołani zostali p. Ritter i radca dworu Arneth. W miejsce hr. Salm-Reiferscheidta, który mandatu nie przyjął, nie mógł powołać zastępcy, bo liczba tychże jest już wyczerpaną. Następnie p. Gross zdawał sprawę o budżecie ministerstwa wojny, a mianowicie o wydatkach zwyczajnych. Zastanawiał się naprzód nad kwestjami ogólnemi, przedewszystkiem zaś nad pytaniem: czy zwiększone żądania na przyszły rok są niezbędnie potrzebne. Zwracał uwagę, że stosunki polityczne Austrji do zagranicy dają niejako rękojmię bezpieczeństwa pokoju; a gdy Austrja nie pragnie wojny zaczepnej, więc w razie wojny odpornej nie będzie pozbawioną sprzymierzeńców. Stosunki zaś finansowe nakazują największą oszczędność, i usprawiedliwiają wykreślenia, przez komisję dokonane. Jeśli rok bieżący będzie pomyślniejszym, to można będzie większe sumy uchwalić na przyszłość. Rozpraw ogólnych nie było, lecz rozpoczęto natychmiast obrady szczegółowe. Tytuły 1. do 7. przyjęto bez rozpraw według wniosków komisji.

Przy tytule 7. wniósł jen. Hartung, aby przy każdej komendzie rezerwy pułku pieszego pozwolić 728 złr. na konia dla adjutanta, tudzież 33.816 złr. na usystemizowanie trzecich majorów przy każdym pułku artylerji. Mimo oporu Herbsta i sprawozdawcy, że to należy do ekstraordynarjum, i dzisiaj nie pora na nowe organizacje, delegacja przyjęła część wniosku Hartunga co do majorów, pierwszą część odrzuciwszy. Minister wojny Kuhn wykazał, że tu chodzi tylko o konieczne ulepszenie organizacji istniejącej, usprawiedliwione zaoszczędzaniami w innych pozycjach. — Tytuły 8. do 21. przyjęto według wniosków komisji.

Nastąpiły pozycje najważniejsze 22. do 27. Szef sekcji w min. wojny, Früh, usprawiedliwiał zwiększone żądania na rok przyszły wzmaganiem się drożyzny. Za podstawę przy obliczaniu cen żywności na przyszłość bierze się przeciętną z lat ostatnich; taki jest zwyczaj — który jednak okazuje się mylnym. Już bowiem porównawszy tę przeciętną z cenami faktycznemi r. 1874, okazuje się ogromna różnica. Na potanienie liczyć niepodobna; administracja wojskowa miała już w tym roku liczne kłopoty, i musiała budżet o kilka milionów przekroczyć. Następuje scena umówiona: Herbst podnosi się i oświadcza, że ta różnica cen zasługuje na uwzględnienie (jak gdyby tego już w komisji nie wiedział! p. r.), wypada więc przerwać posiedzenie, aby komisja mogła się naradzić. Posiedzenie przerwano na chwilę, poczem komisja wraca z wnioskiem przyjęcia okrojeń tylko w wysokości, przez komisję węgierską wniesionej, z zastrzeżeniem jednak, że dla odbicia choć w części ustępstw, poczynione będą dalsze okrojenia w ekstraordynarjum. P. Herbst prowadzi jeszcze dalej tę scenę. Broni tych nowych wniosków komisji, z powodu, iż zastępca rządu wykazał datami, że ceny wzrosły o 25 prct., niż były przy układaniu budżetu, a delegacja niema wcale zamiaru naruszać systemu trzechletniej służby, ze względu jednak na ludność, administracja wojskowa bierze na siebie moralny obowiązek zaprowadzenia oszczędności w innym kierunku, gdyby stan ekonomiczny jeszcze bardziej się pogorszał, dlatego też usprawiedliwione będą większe wykreślenia w wydatkach nadzwyczajnych, zwłaszcza gdy są tam wydatki nie tak bardzo naglące z uwagi na obecne położenie polityczne. Wnioski nowe komisji co do tytułów 22. do 27. wraz z cyfrą pokrycia, zostały przyjęte bez dyskusji.

Spadł zatem rządowi i centralistom największy kłopot z głowy; a tegoż dnia spadł jeszcze jeden niemały. Delegacja przedlitawska z wielkim trudem uchwaliła sumę na poczęcie budowy okrętu liniowego „Tegethoff“, — gdyby delegacja węgierska sumę tę odrzuciła, to delegacja przedlitawska gotowa była dodatkowo także odrzucić. Zdołano jednak na posiedzenie delegacji węg. d. 18. bm. zwołać wszystkich prawie członków, mianowicie od Izby magnatów, i sumę na ten okręt przyjęto większością 33 przeciw 22. Następnie przy ordynarjum na armię lądową wniósł Szell: wykreślić sumę 2,481.000 złr., o którą budżet na rok 1875 ma być wyższym od tegorocznego, natomiast pozwolić przeniesień, a gdyby się z powodu podrożenia żywności okazały potrzebnemi przekroczenia w dotyczących tytułach, to pokryć je większem urlopowaniem itp.; Domahidy wniósł, aby 8 mil. złr. wykreślić. Wszczęła się żywa dyskusja, która się dopiero nazajutrz skończyła, jak nam wiadomo z telegramu, przyjęciem wniosków komisji, a odrzuceniem wniosków Szella i Domahidego.

Kongres narodowo-kościelny Serbów węgierskich zwołany na 12. lipca.

Nasze stosunki społeczne,

przez

Teofila Merunowicza.

IV.

Gminne kasy pożyczkowe, czy stowarzyszenia zaliczkowe?

Wydział krajowy złożył niedawno za inicjatywą i staraniem p. dr. Skwarczyńskiego ankietę, której przedłożył do roztrząśnienia pytanie, jakiej metody trzymać się należy nadal, aby agitacja w przedmiocie uregulowania osobistego kredytu ludowego jak najpomyślniejszy przyniosła skutek?

Popełniam pewnego rodzaju niedyskrecję, ogłaszając treść obrad tej komisji, bo chociaż nikt tam nie żądał ślubów tajemnicy, ale z toku rozmowy wypadało mi domyśleć się, że większość komisji uznawała ją tylko za poufne zebranie, mające na celu podać Wydziałowi krajowemu wskazówki w niektórych kwestjach wątpliwych, dotyczących sprawy kredytu ludowego. Korzystam jednak z gazeciarskieskiego przywileju na niedyskrecję, i ogłaszam, co tam słyszałem, bo mi się zdaje, że jeżeli zwierzchnicza władza autonomiczna mogła informować się z treści obrad tej ankiety, to tem więcej mogą korzystać z wyłuszczonych tam zdań rozsiani po kraju całym ludzie dobrej woli, którzy także interesują się sprawą ulepszenia warunków kredytu ludowego, a którym jeszcze bardziej potrzebne są informacje, jak postępować w tej mierze, niż Wydziałowi krajowemu.

Oto przedewszystkiem wzięto pod rozbiór pytanie: czy gminne kasy pożyczkowe są pożyteczniejsze dla włościan i dla mieszczaństwa małomiejskiego, czy stowarzyszenia zaliczkowe Schultzego z Delitsch?

Komisja roztrząsnęła przedewszystkiem obecny stan istniejących w naszym kraju zakładów kredytowych dla włościan i miejskich klas zarobkujących, wzięła następnie pod rozbiór dotychczasowe wyniki praktyczne działalności tych zakładów, i po przeprowadzeniu wszechstronnej rozprawy nad korzyściami i niedogodnościami rozmaitych istniejących dotychczas u nas ludowych zakładów pożyczkowych, doszła jednomyślnie do wniosku, „iż na przyszłość należy ześrodkować całą działalność na tem polu jedynie i wyłącznie w tym kierunku, aby jak najliczniej formowały się wszędzie stowarzyszenia zaliczkowe miejskie i włościańskie, oparte na zasadzie wzajemności i solidarnej poręki.“

Gminne kasy pożyczkowe mają za sobą tę korzyść niezaprzeczoną, iż są przystępniejsze dla włościan, więc skuteczniej mogłyby działać ku temu, aby lud odzwyczaił się w potrzebie szukać pomocy u lichwiarzy, których niebrak w żadnej wsi. Lecz przy obecnym stanie rozwoju umysłowego ludności wiejskiej niepodobna myśleć o porządnej administracji gminnych funduszów pożyczkowych, a przedłożone Wydziałowi krajowemu przez powiatowe władze autonomiczne daty wykazują, że po największej części przynoszą ludowi gminne kasy pożyczkowe bardzo mało pożytku. Po największej części raz rozpożyczone pieniądze, ugrzęzły u pierwszych dłużników, i od tej chwili kasy już nie funkcjonują.

Nie można robić tego zarzutu 40 kasom pożyczkowym, pozakładanym przez gminy miejskie dla rzemieślników. Obrót ich funduszów odbywa się w ogólności dość punktualnie. Towarzystwa zaliczkowe systemu Schultzego z Delitsch mają jednakże tę wyższość nad podobnemi instytucjami, że li tylko przez moralną siłę i sprężystość swojej organizacji, przy tych samych kwotach funduszu zakładowego, zapewniłyby klientom swoim dziesięć albo i dwadzieścia razy tyle korzyści, niż oni mieć mogą z teraźniejszych miejskich kas pożyczkowych dla rękodzielników. Jeżeli bowiem fundusz pożyczkowy, zorganizowany po staremu, posiada n. p. 1.000 złr. kapitału, to nie można z tej kasy rozpożyczyć więcej jak 1.000 złr., zaś przy tym samym funduszu zakładowym ten sam zakład, ujęty w ramy organizacji Towarzystwa zaliczkowego z przystosowaniem zasady solidarności swych uczestników, obracać może 10.000 złr., a często zdarza się, że towarzystwa zaliczkowe zaczynają operacje bez żadnego kapitału własnego, — bo mogą dostać zkądkolwiek pieniędzy na pierwszy obrót, i z czasem, własną siłą organiczną rozrastają się jak najpomyślniej.

W tem też właśnie leży cały sekret potężnego wpływu stowarzyszeń zaliczkowych na społeczne stosunki w tych okolicach, gdzie one są upowszechnione, że zapewniają te instytucje klasom ubogim, żyjącym z bieżącego zarobku, wszystkie korzyści, które dawniej były wyłącznym przywilejem bogaczów. „Gromada to wielki człowiek“, mówi nasz lud: otóż nigdzie może ten aksjom nie sprawdza się z taką dosadnością jak w sprawie kredytu ludowego, bo gdy n. p. stu zarobników, nieposiadających żadnej hipoteki realnej, każdy z osobna nie znajdą ani centa kredytu w zakładach finansowych, wymagających pierwszorzędnej gwarancji dla swoich kapitałów lokacyjnych, to jeżeli ci sami zarobnicy złączą się w spółkę na zasadzie wzajemności i solidarności w ponoszeniu ryzyka strat i zysków z obrotu uzyskanych funduszów, to każdy zakład powierzy im z zaufaniem nawet dość znaczne kwoty.

Gminne kasy pożyczkowe nie mogą więcej rozpożyczać jak tylko tyle, ile wynosi ich fundusz dotacyjny: one nie ściągają z zewnątrz kapitałów na potrzeby ludu, i z tego powodu nigdy one nie byłyby w stanie uczynić zadość wymaganiom kredytu włościan i miejskiej ludności zarobkującej — gdy w towarzystwach nietylko kapitalizują się najdrobniejsze oszczędności ludzi żyjących z bieżącego zarobku, ale jak już powyżej nadmieniono, wciągają one w obrót na korzyść ludu kapitały obce, niedostępne zresztą dla ludzi niemajętnych, *für kleine Leute*, jak mówią Niemcy. Oto n. p. w r. 1861 fundusze własne niemieckich towarzystw zaliczkowych wynosiły 907.213 talarów, a rozpożyczyły one 16,876.000 tal.; w r. 1871 wynosiły udziały ich członków 15,530.000 tal. a na pożyczkach było 241,331.000 talarów. Założone w r. 1869 Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie rozpoczęło działalność bez centa kapitału własnego, li tylko kredytem, otworzonym mu przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a dziś, po pięciu latach istnienia, wynoszą wpłacone udziały jego członków 115.883 złr., gdy rozpożycza ono krocie, mając nietylko kredyt na każde zawołanie w wielkich instytucjach finansowych, ale i drobni kapitaliści chętnie lokują w niem swoje pieniądze, jakby w kasie oszczędności. To samo powiedzieć można prawie o wszystkich innych Towarzystwach zaliczkowych w naszym kraju.

P. Gros poruszył pytanie, czy gminy mogłyby przystępywać w charakterze członków jako osoby moralne z dotychczasowemi swojemi funduszami pożyczkowemi do stowarzyszeń zaliczkowych systemu Schultzego z Delitsch?

Pp. Medveczky, Pajączkowski, Pilat i Skwarczyński wykazali, że nie jest to ani potrzebne, ani możliwe, ani też nie przyniosłoby w praktyce tych korzyści, jakich mógłby kto może spodziewać się z wiązania gmin w stowarzyszenia dla wzajemnego kredytu. Kredytu potrzebują nie tyle gminy, ile członkowie gmin, więc lepiej jeżeli np. tysiąc właścicieli gruntowych złączy się w towarzystwo zaliczkowe, oparte na solidarnej poręce członków, niż gdyby dajmy na to dziesięć albo dwadzieścia gmin związało się w podobne stowarzyszenie. Jak egzekwować w razie potrzeby zaległości kasowe na gminach? Pomimo całego bezpieczeństwa funduszów, włożonych w obrót kas zaliczkowych, czy ze względu na §. 99. ustawy gminnej mogłyby Rady powiatowe zezwolić na wciąganie funduszów gminnych w zakres operacyj niektórych stowarzyszeń zaliczkowych, nie dość oględnie administrowanych?

Rozważywszy te i wiele innych trudności, jakie przedstawiałoby łączenie gmin całych w stowarzyszenia zaliczkowe, zgodzono się na to jednomyślnie, iż w zasadzie nie powinne być gminy, jako takie, przyjmowane na członków towarzystw zaliczkowych, że jednakże byłoby to bardzo dobrze, gdyby one lokować chciały swoją gotówkę w kasach zaliczkowych jako w kasach oszczędności na procent: pewność tu bowiem taka sama jak w zwyczajnych kasach oszczędności, a zyski są większe z fruktyfikacji.

Oświadczając się jednakże tak stanowczo za towarzystwami zaliczkowemi, urządzanemi w myśl ustawy państwowej z dnia 9. kwietnia 1873 r., uznała komisja także i względną użyteczność gminnych kas pożyczkowych, mianowicie dla włościan. Chociaż bowiem liczba stowarzyszeń zaliczkowych, mianowicie w ostatnich czasach szybko mnożyć się poczęła, to jeszcze przecież nie zaraz będzie ich tyle, aby one wyparły lichwiarstwo ze wsi i z miasteczek. W każdej wsi jest jeden, lub kilku — a teraz już czasem nawet i po kilkunastu lichwiarzy z profesji, gdy nawet nie każdy polityczny powiat ma swoją kasę zaliczkową. „Lepsze bywa nieprzyjacielem dobrego“ — mówi przysłowie; gdyby więc zaniechano wszelkiej agitacji na rzecz lokalnych kas pożyczkowych dlatego, że stowarzyszenia zaliczkowe są od nich lepsze, to zaszkodzonoby tem niezmiernie dobrej sprawie. Owszem przeciwnie — niech włościanie i kapociarze na pierwotnych, małych kasach pożyczkowych gromadzkich uczą się, jak obchodzić się bez żydów — jak pomagać samemu sobie, a wtedy i towarzystwa zaliczkowe pomyślniej się rozwiną. W każdym razie jedno drugiemu zawadzać nie może, gdyż ani kas gromadzkich na drobne potrzeby, ani stowarzyszeń zaliczkowych nigdy nie może być za dużo.

Z małemi zmianami uznała komisja za najodpowiedniejszą podstawę dla organizacji gminnych kas pożyczkowych statuta wzorowe, wypracowane przed ośmiu laty przez p. Grocholskiego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 16. maja.

(1/0). Książę de Broglie wszedł wczoraj do Zgromadzenia narodowego z projektem utworzenia Izby wyższej, która zwać się będzie Wielką Radą, zapewne dla tego, że będzie radziła o wielkich rzeczach, mianowicie o wywróceniu władzy Mac-Mahona i o rychłem zaprowadzeniu monarchii we Francji. Ilekroć naród wybierze republikanów do sejmu, który się będzie nazywał Izbą reprezentantów, Wielka Rada, porozumiawszy się z naczelnikiem władzy wykonawczej, natychmiast rozpędzi tę Izbę na cztery wiatry, by pokazać narodowi, że powinien żądać tylko monarchii i wybierać do sejmu samych rojalistów. Porządek moralny, którego naczelnikiem jest książę de Broglie, herbu Hołysz, stanąwszy u steru władzy, nie przestaje prawić Francuzom: „Wyzujcie się z wolnej woli i ze wszelkich uczuć, przestańcie myśleć, rozumować i zajmować się polityką; jest rząd, który za was będzie myślał i prowadził politykę. Nie zaprzątujcie się sprawami religijnemi i naukowemi; jest rząd, który posiada sześćdziesiąt tysięcy księży, jedynych pośredników między Francją a Bogiem; pod ich tarczą, możecie być pewni, że Pan Bóg nie przestanie obdarzać was łaską swoją. Siedźcie sobie cicho, poglądajcie na pięciofrankówki srebrne, czytając wybity napis na obwódce: „Dieu protége la France.“ Po co wy macie rozbierać kwestję wolności nauczania, zajmować się oświatą narodową? Rząd utworzy armię nauczycielską, która wykształci ludzi prawdziwie pożytecznych krajowi: lekarzy, inżynierów, rolników, kupców, marynarzy, szewców, krawców, ludzi praktycznych, którzy nie będą wam rozprawiać o jakichś tam prawach człowieka, o jakiejś tam wolności obywatelskiej i o innych dziwolągach, wydanych przez rewolucję.“

Jak za Ludwika Filipa Guizot, od wielu uważany za znakomitego męża stanu, ciągle się odzywał do Francuzów: „Wzbogacajcie się, wzbogacajcie się i o niczem więcej nie myślcie,“ tak i dzisiaj zasadą „porządku moralnego“ jest zmaterjalizowanie Francji, odjęcie jej wszystkiego, co człowieka podnosi i uzacnia. Czem się tłumaczy ten ujemny charakter „porządku moralnego?“ Ministrowie i osoby doń należące znajdują się w przykrem położeniu pod względem materjalnym; nie jeden z nich resztkami gonił, póki się nie dostał do władzy. Dzisiaj Francja wydana jest na łup hołyszów, którzy za pomocą korzystnych posad i urzędów postanowili sobie byt zapewnić. Możnaby powiedzieć, jak podczas komuny kilkudziesięciu śmiałków wzięło za łeb Paryż, tak obecnie kilkuset śmiałków trzyma za gardło cały naród francuski i rozporządza nim wedle swego upodobania. Między tymi śmiałkami, czy też opryszkami, obecnie znajduje się jak najwięcej orleanistów, czyli owych ludzi, którzy — jak mawiał Mickiewicz — cichaczem zadławią swoich przeciwników i wrzucą do rynsztoku.

Dla pokazania, jakie ze swej polityki zbiera owoce Broglie, winienem nadmienić o procesie, wytoczonym *Messager du Nord* i *Correspondance royaliste et catolique*, dwom dziennikom legitymistowskim. Prokurator jeneralny oskarżył te pisma o trzy winy: o powstawanie przeciwko władzy marszałka, którą piastuje na mocy prawa z 20. listopada; o szerzenie propagandy i nienawiści do teraźniejszego rządu; nareszcie o zakłócenie publicznej spokojności przez podbudzanie jednych obywateli przeciwko drugim. Prokurator głównie podnosił następujące twierdzenia dwóch dzienników: „Członkowie prawicy zastrzegają sobie powrót Henryka V., albo rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Niepodobna, aby Francja przez siedm lat była rządzona za pomocą systemu, opartego na dwuznacznikach. Marszałek Mac-Mahon nie przyłoży ręki do tego dzieła, które się nie zgadza z jego charakterem ni patrjotyzmem.“

Sąd przysięgłych uwolnił oba dzienniki. Bo jakim sposobem miał je ukarać, kiedy niektórzy członkowie gabinetu w zupełności podzielają zdanie tych dwóch organów królewskości? *La Correspondance royaliste* podawała w obronie swojej na świadka pana Baragnon, sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zresztą sędziowie bardzo dobrze wiedzieli, że gabinet w przedmiocie siedmiolecia robił ciągłe ustępstwa rojalistom i związał je li z osobą marszałka. Sąd nie śmiał skazać na karę dzienników tego stronnictwa, któremu dotąd książę Broglie kłaniał się bardzo nisko.

Rojaliści korzystają z pobytu cara w Londynie. Hrabia Paryża pospieszył mu złożyć swój hołd i żebrać u niego współczucia dla Francji królewskiej. Od dawna członkowie francuskiej rodziny królewskiej przywykli lizać stopy carom moskiewskim. Ludwik XVIII, który był żandarmem św. przymierza, lizał stopy Aleksandrowi I., Karol X. i Ludwik Filip płaszczyli się przed tyranem Mikołajem, a dzisiaj hrabia Paryża pada do nóg Aleksandrowi II.

Są nawet między nami na emigracji tacy ograniczeni, czy też bezczelni, którzy utrzymują, że hrabia Paryża wstawiał się u cara za Polską!!!

Niedawno temu emigranci zrobili podarek księdzu Pérault, który został biskupem, a niegdyś, jako członek „Dzieła katolickiego“, wiele dobrego świadczył rodakom naszym, przybyłym do Paryża po wypadkach 1863 roku. Podarek składa się z relikwii św. Józafata i z księgi pergaminowej, zawierającej adres do czcigodnego prałata, podpisany przez wielu Polaków, bez względu na opinie. Między innemi widziano tam taki podpis: „Mme Mazurkiewicz, née de Mieroslawska.“ Ks. Pérault był profesorem przy Sorbonie i należy do rzędu owych kapłanów, jakim był O. Gratry, przeciwnik dogmatu nieomylności papieskiej.

Temi dniami sąd wojenny skazał Mękarskiego, za udział w komunie, do ciężkich robót na wieczne czasy. Mękarski był celującym uczniem szkoły batiniolskiej, a jego siostra, Paula Munk, obywatelka amerykańska, znana jest światu jako orędowniczka emancypacji kobiet.

Przegląd polityczny.

Goulard od soboty wszelkich dokłada sobie trudów w celu złożenia gabinetu, dotychczas bezowocnie. Wszystkie frakcje lewicy republikańskiej zobowiązały się nie wchodzić do żadnej kombinacji ministerjalnej, a gabinet złożony z samych orleanistów byłby dzisiaj wręcz niepodobnym. W każdem porządnie uorganizowanem państwie konstytucyjnem większość Izby, która zadała porażkę ustępującemu gabinetowi, jest naturalną jego spadkobierczynią; z jej łona wychodzi gabinet nowy. Większość, która d. 16. bm. strąciła przewrotny i obłuduy rząd ks. Broglie, nie była jednolitą, i trzy stronnictwa, które się w dniu tym skupiły w celu odebrania władzy znienawidzonemu mężowi stanu, w pięć minut po dokonanem głosowaniu zerwały już zadzierzgniętą chwilowo koalicję, ażeby tem energiczniej zwalczać się wzajemnie. Nieprzejednani chambordyści, bonapartyści i republikanie w jednym szeregu: jakiż nienaturalny związek, możebny tak długo, jak długo chodzi o negację, a zmuszony rozpaść się w chwili, kiedy potrzeba postawić coś pozytywnego! Tak się też pokazało. Od pięciu dni wszelkie usiłowania Goularda pełzną na niczem. A gdyby nawet udało mu się skleić jaką kombinację ministerjalną? Czy utrzyma się taki płód długo? Przy pierwszej lepszej sposobności skojarzą się znowu drobne mniejszości i dadzą koalicję, która strąci Goularda — i tak pójdzie w nieskończoność! Parlament, który niema stałych, na wielkich interesach polityki wewnętrznej lub zewnętrznej opartych większości i mniejszości, nie daje żadnemu, ze swego łona wyszłemu gabinetowi rękojmi bytu; wszystko tam zależy od chwilowego humoru. Goulard będzie zmuszony cofnąć potworny projekt ks. Broglie o Izbie wyższej, powróci może do projektów konstytucyjnych, wypracowanych w r. z. przez Dufaura, i wniesie je przed Izbę. I cóż wtedy? Sprzymierzą się znowu przeciw nim rojaliści wszystkich odcieni i projekta, a z niemi gabinet, upadną. Jedynem lekarstwem na wyjście z tego położenia jest rozwiązanie Izby, która dawno już przestała być wyobrazicielką woli i wyobrażeń kraju.

Ks. Klodwik Hohenlohe przybył już do Paryża dla objęcia posady ambasadora Niemiec; hr. Arnim przeniesionym został w stan spoczynku, następcą jego będzie prawdopodobnie br. Werther, gdyż przeznaczony na tę posadę hr. Kaiserlingh świeżo umarł. Mimo ukończenia sprawy hr. Arnima, ks. Bismark bawi dotąd w Berlinie, gdyż bole newralgiczne znowu miały się u niego powiększyć, według *Montags Ztg.* W przyszłym jednakże tygodniu wyjedzie on już pewnie; w Barcinie zabawi tydzień lub dwa, następnie zaś uda się do Kissingen. Wiele miejsc kąpielowych ogłasza przyjazd ks. Bismarka, ażeby tem zwabić do siebie ciekawych gości, zdaje się jednakże nieulegać już powątpiewaniu, że tą nieszczęśliwą przystanią, do której zawita ks. Bismark, będzie wspomniane Kissingen.

Wczoraj opuścił car moskiewski Anglię a dziś miał stanąć w Brukseli. Naturalne nasuwa się pytanie, jaką mieć może polityczną donosłość podróż cara do Anglii? Czyżby istotnie powoływała go tylko

czułość ojcowska dla córki? Byłoby to sentymentalizmem, obcym północnemu monarsze. Chodziło tu o nic innego, jak o dalszy krok na drodze systematycznego usypania baczności Anglii na sprawy Azji środkowej. Tak jak w czasie zaboru Taszkendu i Chiwy, tak i obecnie stosunek Anglii i Moskwy ma wszelkie cechy serdeczności; ze strony Anglii jest ona może prawdziwą, choć niestety! krótkowidzącą; ze strony Moskwy panuje dążność do stopniowego osłabiania wzroku angielskich mężów stanu, tak, iżby zaborczym tendencjom Moskwy żadnej nie zapragnęli stawić już tamy. Taki jest polityczny cel tej podróży; że car nie chciał z nim ostentować, i owszem, że pragnął zatrzeć wszelką jej barwę polityczną, dowodzi okoliczność, iż nie wziął nawet z sobą do Anglii ks. Gorczakowa, ale pozostawił go w Niemczech.

Karliści mieli zająć znowu ważną koło Bilbao pozycję Laguardia. Concha w tych dniach wyrusza na południe ku Ebrowi w celu ścigania i rozprószenia armii Don Karlosa. Artylerja i żywność odeszły już do Mirandy.

Serrano czyni obecnie usiłowania w Berlinie w celu uznania republiki hiszpańskiej.

Jako wypadek wielkiej wagi podaje *N. York Herald* z Washingtonu, że pierwszy raz prezydował kongresowi murzyn usamowolniony, Józef Raineys, reprezentant z Karoliny południowej, urodzony r. 1832 jako niewolnik. Jeszcze w czasie ostatniej wojny Raineys, niechcąc walczyć przeciwko Unii, uszedł był do kolonij hiszpańskich.

Ziemie polskie.

Z Rusi zakordonowej. W miesiącu sierpniu ma się odbyć, jak już donosiliśmy o tem, kongres archeologiczny w Kijowie. Pomiędzy kwestjami objętemi programem zwracają naszą uwagę:

1) Opisanie starożytności jadźwińskich, znajdujących się w muzeum wileńskiem.

2) Czy można przyznać autentyczność białocerkiewskiemu uniwersałowi Bohdana Chmielnickiego.

3) O ile słuszne są wywody Lelewela, dotyczące mitologii słowiańskiej.

4) O bezpośrednim wpływie polskiego języka na literacki ruski (prawdopodobnie — moskiewski).

Językiem ogólnym zjazdu ma być język moskiewski, prace jednak innych narodowości mogą być czytane w ich narodowych językach, jak polskim, czeskim itd.; prezesem zjazdu jest Aleksy hr. Uwarów.

W powiecie Olhopolskim gubernii Podolskiej zaszły nieporozumienia z włościanami, którym wymieniano dawniej posiadane grunta na inne. Włościanie czuli się pokrzywdzonymi i nie chcieli pól nadanych obsiewać. Na miejsce przybył gubernator z batalionem wojska, ukarał srogo rózgami 7 włościan, tak iż jeden wkrótce życie zakończył, 14 innych kazał uwięzić, i dopiero przy pomocy takich środków udało mu się złamać bierny opór ludności przeciw obsiewaniu pól nadanych. Pomimo tego uwięzieni zostają pod śledztwem i nie zostali wypuszczeni.

Z Izby sądowej.

(Proces Rady russkiej przeciw „Tygodnikowi Niedzielnemu dla ludu, dodatkowemu pismu przy „Gazecie Narodowej.“)

(Dalszy ciąg.)

Dr. Wolski. Rozpoczynając obronę obwinionych, muszę przedewszystkiem wykazać, kto tym artykułem może być dotkniętym, wobec kogo zatem dowód prawdy miałby być prowadzony. P. Poliński wypiera się, jakoby pił do Rady russkiej, lub jej Wydziału, Rada russka zaś utrzymuje, że ten artykuł jej dotyczy.

Znane mi pewne przysłowie, że „gdy się uderzy w stół, to nożyce się odezwą“. Nie chcę dochodzić, czy do Rady russkiej da się zastosować to przysłowie, a jednak tylko tym sposobem mógłbym wytłumaczyć, dlaczego Rada russka czuje się dotkniętą zarzutem, który według swojej treści do niej się nie odnosi.

Dnia 23. września rz. umieściła *Gazeta Narodowa* artykuł, w którym powiedziano, że świętojurcy otrzymują kosztem skarbu Królestwa 16.000 rs. subwencji od Moskwy. W kilka dni potem powtórzył tę wiadomość dodatek do *Gazety Narodowej*, *Tygodnik Niedzielny*. Dodał wprawdzie *Tygodnik*, że świętojurcy, „zasiadający w Radzie russkiej“, pobierają tę subwencję, ale jeżeli to dodał, to tłumaczy się tem, że było to w czasie agitacji wyborczej, w której prym wodziła Rada russka, i dlatego, że w skład Rady russkiej wchodzą wszyscy wybitni członkowie tego stronnictwa, które ma liczyć około 900 członków. Niema więc wątpliwości, że w danym razie Wydział Rady russkiej chyba się żyruje jako reprezentant wszystkich w kraju świętojurców, i że tylko o stronnictwie świętojurskiem w ogóle trzeba wykazać, że pobiera ono ruble, przez Moskwę im asygnowane.

Nie mogę przemilczeć, iż dowód prawdy, który mam prowadzić, nader mi jest utrudnionym; raz dlatego, że żadną miarą nie potrafiłbym wydobyć asygnat, ani też kwitów na pobierane pieniądze, powtóre zaś z tej przyczyny, że niema zapewne większej trudności, jak wykazać np., że w tej chwili jest dzień, a nie noc, jak dowieść faktów notorycznych, będących prawie aksjomatami. Jedyną otuchę daje mi ta okoliczność, że szanowna ława pp. przysięgłych nie sądzi według pewnych form dowodowych, ale według przekonania, powziętego z przedstawienia zebranych faktów, opierając się na przekonaniu i wrażeniu, które te fakta w umyśle wywołują.

Przeciwnik sądzi, iż zadał cios śmiertelny sprawie obwinionych, jeżeli podał pod krytykę te dokumenta i te druki, które dziś były odczytane. Na tych jednak drukach nie polega jedynie i wyłącznie dowód, który prowadzić zamyślam; służą one tylko do poparcia dowodu, wynikającego z notorycznych, każdemu dziecku wiadomych faktów. Pomimo tego nie mogłem wzgardzić temi pismami, które mi się nasunęły, a które prawdopodobieństwo podnoszą do stopnia pewności, i czynią rzecz niewątpliwą.

Nie mogę jednak pominąć krytyki, której p. przeciwnik poddał odczytane dokumenta. To co pisze dziennik *Petersb. Wiedomosti*, niema według niego zgoła żadnej zgoła siły dowodowej, dlatego, iż *Petersb. Wied.* nie podobają sobie w kierunku politycznym tutejszych Rusinów, dążących — o czem pierwszy raz słyszę — do celu wstrętnego dla Moskwy, bo do wzmocnienia Austrji. Pierwszy raz, powiadam, słyszę, jakoby Rusini — a mam tu na myśli świętojurców — dążyli do wzmocnienia Austrji. Wiadomo, że przez długi czas, bo przez lat kilkanaście, stronnictwo świętojurskie protekcji rządu zażywało, i trzeba było tylko do tego stronnictwa należeć, aby otrzymywać awanse i ordery, aby być łaskami i względami rządu obsypanym. Czasy te jednak bezpowrotnie minęły. Gdy zaszły wypadki roku 1866, gdy Prusacy szli na Wiedeń, śpiewając: „Oesterreich muss verloren sein“, wtedy wylazło szydło z worka, stronnictwo świętojurskie objawiło swoje zamiary, i odtąd widzimy, że jakakolwiek we Wiedniu partja stoi u steru, roszczeń Rusinów nie popiera, bo każdy rząd czystoaustrjacki jest przekonany, że stronnictwo świętojurskie nie dąży do wzmocnienia Austrji, ale do jej upadku, do zmniejszenia jej, do oderwania od niej Galicji. Owóż powtarzam, jeśli się *Petersburskim Wiedomostiom* nie podobał kierunek *Słowa* i posłów ruskich w Radzie państwa, to nie dlatego, że dążą oni do wzmocnienia Austrji. Odczytany tu artykuł petersburskiego pisma, napisany jest ze stanowiska moskiewskiego wprawdzie, ale zarazem humanitarnego i liberalnego; jeśli się temu dziennikowi kierunek polityczny posłów ruskich nie podoba, to dlatego, że posłowie ci nie reprezentują zasad wolności, że nie reprezentują interesów Słowian, że bez celu żeglują po takich drogach, gdzie rosną osobiste tylko korzyści kryłoszanów i sowietników.

Zresztą moi panowie! nie idzie tutaj o sąd *Petersb. Wiedomosti* o naszych świętojurcach; nie idzie o zdanie, jakie o nich mają, ale o fakta, które tam są wspomniane. Owóż znajdujemy tam dwa fakta: pierwszy, któremu p. przeciwnik dziś rano nawet wiary dać nie chciał, którego z początku nawet dosłyszeć nie chciał — to jest fakt, że ruscy klerykalni posłowie, zasiadający w Radzie państwa, pobierają subsydja od komitetu słowiańskiego w Moskwie; drugi zaś fakt, że *Słowo* takież wsparcie pobiera od podobnego komitetu w Kijowie. To są fakta, fakta, którym, o ile mi wiadomo, nigdzie dotąd nie zaprzeczono, fakta, które wydrukowano w Moskwie pod okiem rządu moskiewskiego, pod okiem cenzury, fakta, którym trudno odmówić wiarygodności.

Fakta te poparte są drugim artykułem, wyjętym z kalendarza Południowo-zachodniego kraju, wydanego w Kijowie. W kalendarzu tym jest widocznie urzędowe sprawozdanie komitetu słowiańskiego, w którem wykazane są wszystkie dochody i wydatki, a między ostatniemi wymieniona jest subwencja 250 rubli dla *Słowa*, za rok 1872 udzielona. Może być, że dalsze drukowanie takich rzeczy w następnych kalendarzach było nieprzyjemne dla świętojurskiego stronnictwa, że czując się przez to skompromitowanem, wyprosiło sobie następnie wyjawianie takich tajemnic, ale wam wystarcza, że te, pod nazwą świętojurskich znane dążności, przez *Słowo* propagowane, są popierane przez moskiewskie patrjotyczne, w zawisłości od rządu będące towarzystwa, że popierane są materjalnie, pieniądzmi, rublami.

Twierdzi p. przeciwnik, że Płoszczański, redaktor *Słowa*, nie jest członkiem Wydziału Rady russkiej. Ale gdzież na miły Bóg w artykule p. Polińskiego jest mowa o Wydziale Rady russkiej? jest tam mowa tylko o Radzie russkiej, a przecież sam przeciwnik nie twierdzi, jakoby p. Płoszczański nie był członkiem tej Rady. Jest on jej członkiem, a jeżeli nie zasiada w Wydziale, to spełnia za to daleko ważniejsze funkcje, bo jest redaktorem pisma, poświęconego tendencjom tego towarzystwa, pisma, które jest organem Rady russkiej. Wspomina p. oskarzyciel, że konsystorz przestrzegał przed czytaniem *Słowa*. Tak jest, uczynił to ks. metropolita, uczynił on nawet więcej, bo poodbierał posłom duchownym w Radzie państwa dekanaty i referaty konsystorjalne, ale uczynił on to nie z przyczyn politycznych, lecz jako gorliwy katolik, którego osobiste zapatrywania na sprawy polityczne nic nie mają do rzeczy.

Powiedział p. przeciwnik, że moskiewskie Towarzystwa słowiańskie, dające zapomogę jego klientom, mają cele czysto literackie. Ja temu wręcz zaprzeczam.

Z odczytanego tu artykułu z kijowskiego kalendarza, w którym była mowa o zakresie komitetu słowiańskiego, widzieliśmy, że zakres działania takich towarzystw jest dość obszerny, i że mają one na oku przedewszystkiem cele moskiewskie; mają na celu krzewienie moskiewskiego języka, krzewienie moskiewskiej literatury. Nie są to cele literackie, ale polityczne.

Ale zapowiedziałem, że tylko w sposób posiłkowy temi artykułami się posłużę: główny mój dowód polega na czem innem, na faktach notorycznych, których udowadniać nie potrzebuję, które jednakże panowie musicie wziąć na rozwagę przy waszem orzeczeniu.

Nie myślę panów trudzić politycznemi dysertacjami, wiem, że nie polityczny cel moja przemowa mieć powinna; ale że musi być zastosowaną do kwestji prawnej, o którą tu idzie. Pomimo tego niepodobna pominąć poglądu, nadzwyczaj mojem zdaniem ważnego, z którego właśnie wynika niezawodnie i niechybnie i z większą jeszcze pewnością, niż z druków, że przywódzcy stronnictwa świętojurskiego nie mogą absolutnie działać w dobrej wierze, lecz jako płatne narzędzie obcego rządu.

Pan oskarzyciel twierdzi, że stronnictwo świętojurskie dąży do tego, aby narodowość swoją pokrzepić. Gdyby tak było rzeczywiście, to nawet nie należąc do tego stronnictwa, musielibyśmy z niem jeśli nie sympatyzować, to przynajmniej mieć dla niego poważanie; czyny nawet fanatyzmu, czyny granicę umiarkowania przechodzące, musielibyśmy uważać za usprawiedliwione o tyle, że nie moglibyśmy odmówić dobrej wiary naszym przeciwnikom. Niestety moi panowie tak nie jest!

Opatrzność postawiła Rusinów pomiędzy narodem moskiewskim a narodem polskim. Pięćset lat wspólnie przeżytych wyrobiło między Polakami i Rusinami spójnię polityczną i cywilizacyjną, której wyrazem jest owo znane Orzechowskiego: *gente Ruthenus, natione Polonus.* Od niejakiego czasu pewna liczba Rusinów nie przyznaje się do tego hasła, proklamuje wobec Polaków odrębność swoją narodową. Dla Rusina, który czyni to w dobrej wierze, niema według mnie innego zadania, jak tylko utrzymać wszystkie właściwości, odróżniające go z jednej strony od Polaków, z drugiej zaś strony od Moskali. Zastanówmy się więc, czy stronnictwo świętojurskie idzie tą drogą.

Jednym z najgłówniejszych skarbów narodowych jest jego język. Naród, który swój język straci, przestał być narodem. Znamy wszyscy język ruski, tę piękną mowę, której lud używa. Już swojemi gramatycznemi formami, końcówkami rzeczowników i czasowników różni się ta mowa dostatecznie od języka polskiego. Więc byłoby rzeczą szczerego Rusina, pielęgnować ten język, pielęgnować jego właściwości i odrębności, odróżniające go z jednej strony od polskiego, z drugiej zaś strony od moskiewskiego języka. Czyni to u nas stronnictwo młodych Rusinów czyli ukraińców, u świętojurców jednak co innego widzimy. Zacierają oni zupełnie odrębność swego języka, usuwają starannie wszelkie różnice między swoim a moskiewskim językiem, starają się zbliżyć swój język do moskiewskiego i zlać go z moskiewskim. Słyszeliście tu panowie parę artykułów *Słowa* dziś odczytanych; czy zrozumieliście choć czwarty lub piąty wyraz, wy, którzy znacie przecież ten język krajowy? Pod firmą języka ruskiego *Słowo* częstnje ludność ruską czystą moskiewszczyzną. Słyszeliśmy np. tutaj zamiast wyrazu „politycznyj“ słowo „polityczeskij“ zamiast „patryotycznyj“ — „patryotyczeskij.“ Zkądże te dzikie i u nas nieznane końcówki? Ztąd, że są to końcówki moskiewskie. Kiedy *Słowo* zaczęło wychodzić w r. 1862, stało w nim jeszcze napisano: „Obzor (to jest przegląd) politycznyj.“ Później to nie wystarczało, wyraz „politycznyj“ zmieniono na „polityczeskij.“ Gdybym mógł był wprowadzić tutaj dowód przez znawców języka, orzekliby oni niezawodnie, że język, którym się posługuje większość świętojurców, nie jest małoruskim, że zaledwie jeszcze czasowniki zatrzymały ruskie końcówki, a że wszystko inne jest czystą moskiewszczyzną.

Jakiś tam korespondent *Słowa*, oczywiście członek Rady russkiej, płacze w odczytanym tutaj artykule gorzkiemi łzami nad tem, że dziewczęta russkie nie mogą się kształcić w swoim rodzinnym języku. Krokodyle to i obłudne łzy, bo oto korespondent mówi dosłownie, że pragnie, aby młodzież płci żeńskiej kształciła się „na swoim rodnym jazyci.“ Czy słyszeliście panowie kiedy taki sposób mówienia: „kształcić się na swoim języku?“ Takiego sposobu wyrażenia używają tylko Moskale, a więc i świętojurcy go przyjmują, fałszując swój język, wykoszlawiając jego ducha. Otóż twierdzę, że jeżeli świętojurcy nie pielęgnują odrębności swego języka, jeżeli owszem różnice między językiem ruskim a moskiewskim ciągle, ustawicznie, systematycznie zacierają, jeżeli mówiąc, iż piszą po rusku, coraz czyściej po moskiewsku piszą, to nie chcą swojej narodowości pokrzepić, ale chcą przeciwnie narodowość swoją pogrzebać i utopić ją w moskiewskiej!

Idę dalej. Opatrzność chciała, że podczas gdy Polacy przyjęli łacińskie abecadło, podczas gdy car Piotr wprowadził u Moskali grażdankę, Rusini posługiwali się osobnem pismem, kirylicą. Gdybym był Rusinem, Rusinem chcącym zachować swoją odrębność, to pomimo tego, że kirylica ma kształt może niezbyt zgrabny, pielęgnowałbym ją dlatego samego, że odróżniałaby moje pismo z jednej strony od polskiego, z drugiej od moskiewskiego. Tymczasem widzimy, że zarzucono zupełnie kirylicę i zatarto przez to znów odrębność Rusinów pod względem pisma, że przyjęto grażdankę, to samo pismo, którem posługują się Moskale.

Mówią, że kirylica jest pismem niekształtnem, że znaki zbyt są kończaste i nużą oko. Cóż z tego powodu zrobili szczerzy Rusini, jakimi są Ukraińcy? Oto wynaleźli osobną, brzmieniom ruskiego języka zupełnie odpowiednią pisownię, odmienną od moskiewskiej, tak zwaną kuliszówkę. Czyż świętojurcy przyjęli tę pisownię? Nietylko nie przyjęli jej, ale zniewagą, śmiechem i szyderstwem ją okrywają i trzymają się moskiewskiej. Dlaczego? Bo zależy im na tem, aby wyrazy ruskie, brzmiące inaczej niż moskiewskie, były podobne do nich przynajmniej dla oka, aby i pod względem pisowni nie odróżniało ich nic od Moskwy i nie przeszkadzało narodowemu zlaniu się z nią.

Niemniej ważną dźwignią narodowego życia jak język, niemniej ważną rzeczą jak abecadło i pisownia, jest religia. I tu znów Rusini, chcący pozostać Rusinami, znaleźli się w korzystnem, jakby opatrznościowem położeniu, ułatwiającem im utrzymanie odrębności na obie strony, wobec Polaków i Moskali. Podczas gdy większa część Polaków wyznaje wiarę rzymsko-katolicką, podczas gdy Moskale wyznają szyzmę, Rusini są katolikami o obrządku innym niż rzymski. Obrządek ten odróżnia ich od łaciników pod względem budowy cerkwi, małżeństwa księży, komunii pod dwoma postaciami, pod względem języka do liturgii używanego itd. Różnice w tej mierze są tak wybitne, że Rusini nie mogą i nie potrzebują się obawiać, iż pod tym względem grozi im zlanie się z polskim żywiołem. Ale cóż natomiast groziło? Oto przed laty kilkudziesięciu mieliśmy te same zajścia na Białej Rusi, jakie teraz w Chełmskiem. Do roku 1842 było na Litwie i na Białej Rusi do ośmiu milionów katolików, które Moskwa doprowadziła do szyzmy. Jak doszła ona do tego? Oto przez księży pozyskanych zaczęto zmieniać obrzędy na wzór szyzmatycki, wprowadzać pod pozorem oczyszczenia obrządku zmiany ceremoniału, posuwano się na tej drodze coraz dalej, i tak powoli nie spostrzeżono się nawet, że nadeszła chwila, w której rząd jednym zamachem pióra zniósł unię i sprowadził lud na szyzmę, chociaż i wtedy wiele to krwi i łez kosztowało. I właśnie teraz mamy podobny znów przykład przed oczyma. Pamiętacie panowie, jak w Galicji przed dziesięciu laty objawił się u duchowieństwa, należącego do stronnictwa świętojurców, popęd do zmiany obrzędów cerkiewnych. I tu pod pozorem usunięcia łacińskich naleciałości i przywrócenia pierwotnej czystości obrzędów chciano torować drogę szyzmie, zaczęto zmieniać rytuały, formę nabożeństwa, księża zapuścili brody, usunięto dzwonki, nie przyklękano do komunii itp. Wówczas trzeba było dopiero surowego zakazu tak gorliwego zkądinnąd Rusina, jakim był nieboszczyk metropolita ks. Jachimowicz, ażeby położyć tamę tym praktykom. Ale stronnictwo świętojurskie wychowało sobie cały zastęp młodzieży przez siebie kierowanej na księży; poszli oni za kordon w Chełmskie, i tam przyjęci przez rząd otwartemi rękami, dzieło swoje rozpoczęli na większą jeszcze stopę. Lud stanął oporem, i znów popłynęła krew, i znów popłynęły łzy. Otóż twierdzę, że kto nie chce utrzymać swojej właściwości, swojej odrębności pod względem religii i obrzędów, kto wszystko robi, ażeby usunąć różnicę między obrządkiem ruskim a prawosławnym, ten nie chce pielęgnować swojej narodowości, ten chce się stopić w innym narodzie — w narodzie moskiewskim. (C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj odegraną będzie w teatrze komedja Narzymskiego „Pozytywni“, uwieńczona nagrodą na konkursie krakowskim w roku 1872.

— „Pozytywni“ Narzymskiego cieszą się niezwykłem powodzeniem na scenie warszawskiej. Gra artystów ma być wzorowa. — Publiczność ośm razy, w krótko po sobie następujących przedstawieniach zapełniła salę Teatru wielkiego od góry do dołu.

— Pan Edgar przybył już do Lwowa. Oprócz ról dawniej wymienionych wystąpi on jeszcze w „Zbójcach“ Szyllera i „Clavigo“ Goëthego.

— Przypominamy, że dziś o godz. 8mej wieczorem odbędzie się pożegnalny koncert byłej śpiewaczki naszej opery, panny Bogusławskiej, z licznym współudziałem artystów i amatorów tutejszych — spodziewamy się, że talent p. Bogusławskiej, i piękny a rozmaity program ściągnie liczną publiczność.

— W Bernie na Morawie, występował temi dniami w „Trubadurze“, jako debiutant, niemłody już żyd polski, nazwiskiem Michałowski. Tamtejsze koła muzykalne wróżą mu piękną przyszłość.

— Antoni Paszkowski, sekretarz Wydziału krajowego, zmarł onegdaj w 40. roku życia po długiej słabości. Ciekawem jest, że to już szósty sekretarz Wydziału, który umiera na suchoty.

— Podług nadesłanych najnowszych wiadomości, woda w Sanie i w Wisłoku zaczęła od wczoraj opadać. Tym sposobem wkrótce poprzerywane komunikacje, napowrót przywrócone zostaną.

— Cuda dzieją się w naturze! W przeszłą niedzielę padał śnieg na wybrzeżach Adrjatyku, we wszystkich krajach alpejskich w Austrji, gdzieniegdzie w Węgrzech; w Sofii i w Filipopolu w Turcji padał śnieg duży, w Stambule prószył zmieszany z deszczem. W Salcburgu i w Celowcu spadł nawet na kilka cali, poczem nastąpił w nocy mróz.

— Donoszą z Warszawy o zawartym tamże związku małżeńskim pana Antoniego Ostrowskiego, syna tutejszego obywatela i znanego jubilera, z jedną z córek słynnego artysty teatrów warszawskich, pana Alojzego Żółkowskiego.

— Pan Adam Sienkiewicz, nasz rodak i konzul francuski w Hong-kong, w Chinach, za znamienite zasługi, oddane w czasie zarządu przez niego kosnulatu w Jerozolimie, mianowany został dekretem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej kawalerem legii honorowej.

— *Wieść* donosi, że grono bardzo poważnych we Lwowie obywateli, przeważnie złożone z mieszczan, podało do namiestnictwa do zatwierdzenia statut Towarzystwa politycznego pod nazwą „Praca“. Namiestnictwo odrzuciło statut pod pozorem, iż cel nie jest jasno i wyraźnie wypowiedziany, chociaż wcale wyraźnie powiedziano w nim, iż Towarzystwo, oparte na zasadach równości obywatelskiej, politycznej wolności sumienia, słowa, nauki i zarobkowania, na zasadzie równouprawnienia i samorządu w gminie i w kraju, rozwijać będzie te zasady i dążyć do umysłowego, moralnego i materjalnego w ich kierunku podnoszenia wszelkich warstw społeczeństwa a w szczególności klas pracujących. Statuta zmieniono według wskazówek referenta namiestnictwa; pomimo tego, namiestnictwo na zawiązanie Towarzystwa nie zezwoliło. Dla czego? Bo przewidują, że to Towarzystwo będzie niezależne a nie pod kierunkiem półministerjalnym zostające jak Klub postępowy. „La liberté comme en Autriche“!

— **Zamach skrytobójczy.** Abraham Abrahamowicz, rodem z Brodów, skazany na dożywotnie więzienie za skrytobójcze morderstwo i odsiadujący tę karę rok dziesiąty w tutejszym domu karnym u Brygidek, rzucił się onegdaj w południe w korytarzu zabudowania więziennego na dozorcę Jana Czajkę, odprowadzającego go wraz innymi więźniami do kaźni z południowej przechadzki, i ranił dozorcę nożem dwa razy w piersi i raz w brzuch. Na szczęście rany nie zagrażają życiu dozorcy. Powód tego zamachu jeszcze nie wykryty. (*Gaz. Lwow.*)

— **Jarosław.** W dniu 24. b. m. o godzinie 9. przed południem odbędzie się w zabudowaniu szkolnem walne zgromadzenie tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Na porządku dziennym oprócz zwykłych spraw będzie wykład prof. Kozłowskiego „O miarach i wagach.“ Że na dzień ten jak również i dwa następne zwołaną jest konferencja nauczycielska, i nauczyciele przez czas trwania jej o swym własnym koszcie będą musieli utrzymywać się, postanowił zarząd Tow., chcąc choć w części przyjść w pomoc uczestnikom zgromadzenia i konferencji, postarać się o pomieszczenie dla tychże.

Członkowie chcący z tego korzystać, zechcą się zgłosić do kancelarji szkoły głównej, gdzie na nich w dniach 23. i 24. b. m. od 8. do 12. rano i od 3. do 8. wieczór oczekiwać będą delegaci zarządu.

— **Jarosław** 20. maja. San wezbrał ogromnie; woda wzrosła do 15 stóp, most załomał się w skutek silnego uderzenia napływu belek i masy drzewa: most zaledwie wytrzyma do jutra, wszelki ratunek niemożebny, komunikacja od strony rzeki całkiem przerwana, wszystkie wsie okoliczne zalane powodzią, do wczoraj co mogło to pouciekało do miasta, zostawiając całe mienie na opatrzność Boską, woda unosi bydło, konie i wszelkiego rodzaju sprzęty domowe. Wysłani na miejsce zdarzenia urzędnicy i żandarmerja, z pomocą przyszli za późno, bo gdyby usunięto zaraz pierwszego dnia nadpływające belki i kloce jedne za drugiemi, to sama woda jakkolwiek rozhukana, nie byłaby w stanie przerwać mostu, lecz czekano aż do dnia wczorajszego, gdzie masa drzewa się zwaliła, i chociaż później dawano 300 złr. za odparcie i usunięcie tego nawału, to ludzie w połowie roboty odstąpili od zamiaru, gdyż wszelki przystęp stał się niepodobnym. Kupcy tutejsi trudniący się handlem drzewa, ponieśli do 100 tysięcy szkody, wszystko drzewo porozbijane na kawałki popłynęło w stronę Gdańska.

Zeszłej niedzieli to jest 17. b. m. spadł u nas taki śnieg, że sanna usłaną była nie najgorzej i śmiało było można saniami w połowie maja wyjeżdżać, a dziś dopiero 22. b. m. o 1wszej popołudniu, po nieustannej czternastodniowej ulewie, przestał deszcz cokolwiek padać, pogoda się jednak wcale nie ustaliła.

— *(P. J.)* **Z Sambora.** Zbyt daleki od fanatyzmu religijnego, przejęty natomiast czcią dla zwyczajów, które dla podniesienia ducha w uczącej się młodzieży i solidarności koleżeńskiej posłużyć mogą, a zatem bez wpływu i korzyści w późniejszym wieku i bez pożytku dla kraju i ojczyzny nie są, udzielam szanownej redakcji fakt następujący z prośbą o poddanie go pod sąd opinii publicznej przez ogłoszenie w *Gaz. Nar.*

Od założenia podobno gimnazjum w Samborze obchodziła ucząca się młodzież dzień 16. maja z szczególną uroczystością na cześć św. Jana Nepomucena jako patrona szkolnego.

Młodzież przyozdabiała na ten cel kościoł, poparta przez magistrat miejscowy, rodziców i mieszkańców naszego grodu, którzy liczny udział brali w tej uroczystości.

Za cuą podnietą księdza katechety gimnazjalnego, pod przewodnictwem czcigodnych nauczycieli, zdążała młodzież na nieszpory w wigilię patrona, w następny dzień odprawiano solenną mszę św., podczas której księża katecheci gimnazjalni przemawiali z kazalnicy pouczająco do zgromadzonych.

W czasach największego absolutyzmu nawet, smutnej pamięci Keidosch, prefekt gimnazjalny samborski, pierwszy intonował hymn „Himmlischer Ehrenschmuck“, przysłuchiwał się gdy młodzież zaśpiewała „Te decus stirpis Nepomuceanae“ i nie wzbraniał wcale, gdy chórem zagrzmiało „Szczęśliwe Czechy.“ Młodzież w tym dniu od szkoły uwolniona, pod okiem wzorowych swoich przewodników oddawała się swobodnie niewinnym rozrywkom, — i tak to święcono ten dzień uroczyście, a wiele ziarn, plennych w owoc, padło, przyjęło się i wzrosło na pożytek na dobrze uprawnionej roli. Studenci samborscy, na kresach życia stojący, studenci z pod Piaseczyńskiego, Strzetelskiego, Prexla, Keidoscha, wy przyznacie, że tak było! Było zaiste, czemu i teraźniejszy gimnazjalny katecheta, przewielebny ksiądz Franciszek Podgórski, piastujący ten ważny obowiązek, ad gloriam Dei utilita temque populi, od roku 1845, zaprzeczyć nie może. Bywało tak dalej od roku 1845 aż do roku 1873, chociaż wciąż, z małym wyjątkiem, in gradu diminutivo.

I w tym roku 1874, przysposabiała się młodzież do obchodu uroczystości swego patrona z zapałem prawdziwie młodzieńczym; niestety! dyrektor szkół gimnazjalnych w Samborze, pan Kerekjarto pod presją groźby, jaka na uczącą się młodzież największy wpływ wywrzeć może, zakazał obchodu uroczystości szkolnego patrona. Mimo to młodzież przygotowywała się do obchodu, mniemając, że w odprawieniu nieszporów w dniu 16. maja po nauce szkolnej, i odprawieniu solennej mszy św. w niedzielę dnia 17. b. m. nic złego, prawu ludzkiemu sprzeciwiającego się nie podejmie.

Daremnie! i tego wzbroniono.

Wobec takiego postępowania bierze więc czcigodny gwardjan OO. Bernardynów w Samborze ks. F. Soja tak św. Jana jako i młodzież w obronę, odprawia solenne nieszpory i mszę św., podczas gdy osoby, na młodzież wpływ wywierające, usiłowały pod niegodziwemi pozorami, kryjąc się trwożliwie po za filary lub w przysionku kościoła, odwieść ją od uczestnictwa w niewinnej uroczystości.

Mimo to, że ustawy podobnych uroczystości, przez wieloletni zwyczaj uwiecznionych nie zabraniają, nie dziwi nas wcale, że dyrektor szkół gimnazjalnych, p. Kerekjarto był przeciwny obchodowi uroczystości szkolnego patrona, św. Jan bowiem był podobno rit. lat.; ale że gimnazjalny katecheta ksiądz Franciszek Podgórski, jako nauczyciel młodzieży polskiej i polsko-katolicki kapłan, działał wbrew swemu powołaniu jako narzędzie p. dyrektora, tego zaprawdę przebaczyć mu niepodobna.

Może tak postępował w tem przekonaniu i dobrej wierze, iż z zbliżającą się, co mu daj Boże najprędzej, emeryturą i świętego Jana jako patrona szkolnego młodzieży polskiej w stały stan spoczynku przeniesie wypada.

— (S.) **Zbaraż** 20. maja. Jak w całej biednej Galicji ludziska, podobnie i w tym kordonowym powiecie wszystkie rozstrzelone: jedni do Sasa — drudzy do łasa. Ciągle mgły rozterek, rozdwojenia, — parafjańszczyzna in crudo. Przecież dla tak szlachetnego celu, więcej powiem, dla celu tak świętego, jakim jest pielęgnowanie i od zaprzepaszczenia zachowanie tego okruchu samorządu, który nam z bożej i niebożej łaski koryfeusze centralizmu najmiłościwiej co krok okrawują, oktrojują, negują, w tak dla nas problematycznem położeniu, powinnibyśmy przecież raz zrozumieć, że nec Hercules contra plures! Nie rozbijać więc słabych żywotnych sił naszych w słomy ambicyjek, pszaltkostwa i zarozumiałości, lecz unitis viribus podpierać słabe podwaliny tej klejonki autonomicznej! A chociaż powoli dźwigać się będzie budynek, przecież stanie kiedyś i... da swoim przytułek, ochroni od burz i nawalnic wrogich, pomieści może i z nad Warty przybywających, przytuli i tych, co z nad Wisły na nas z ufną tęsknotą spoglądają. Takby być powinno; wiedzą przecież galicyjscy rajchsrats- i becirksraci, wiedzą o tem dobrze, że hromada welykij człowik! Ale nie pomogą nawoływania, rady, przestrogi, groch o ścianę rzucany... praca Angjasza!!! Już to, że mamy dwa stronnictwa, nasze i ruskie, pół biedy. Izraela ruszczka nie zakwitnie tak, by nam konkurencję szomerowską czynić mogła, niema bo też ni szmajgelesa ni hochmessa i w miejskiej i w powiatowej Radzie. W stronnictwie ruskiem z drobnym wyjątkiem są tylko prawi obywatele; cieszy się więc powiat nasz od dobrą zgodą. Aż tu Deus ex machina, Minerwa z głowy Jowisza wyskakuje stronnictwo postępowe; przesadzone plonki i dziczki z raju klubu postępowego! Wy postępowcy? Zacofańcy, czerwie, własne łono nasze toczący! A uczeniście, więc rozważcie dobrze: Duobus litigantibus, tertius gaudet; kto ten trzeci? czytajcie między wierszami.

Poznano się na farbowanych lisach, przy ostatnich wyborach do Rady państwa wyrzucono postępowe zacofanie, a porozumienie pobratymców zaraz nastąpiło i utinam verus vates sim, zobaczycie, że powiat zbaraski dla innych będzie przykładem zgody.

Na fundamencie więc tej zgody ukonstytuowano też i Wydział.

Marszałek znowu Ignacy Kopczyński, obywatel; zastępca ks. Jakób Maliszewski, pleban gr. kat. członek okręgowej Rady szkolnej. Członkowie: ks. Stefan Kaczała, exdziekan gr. kat., poseł sejmowy i Rady państwa; Wiktor Wolfart, dzierżawca; Juliusz Opolski, prezes miasta; Szczepan Kamieński, dzierżawca i ks. Eustachy Szafarski, gwardjan bernardynów, radny miasta.

Wybrani do Wydziału członkowie wszyscy jednogłośnie są prawi i gorliwi obywatele, spodziewamy się przeto i jak na Zawiszę liczymy, że się sumiennie zabiorą do pracy, utrwalą zgodę i jedność, zjednoczonemi siłami podniosą dobrobyt powiatu, a pośrednio i kraju.

— (σ) **Z pod Toporowa.** W sobotę dnia 9. bm. odprowadziliśmy przy licznem zebraniu się parafian zwłoki księdza Szczepana Piwowarniczka na miejsce wiecznego spoczynku, który przeżywszy lat 63, z tych 23 jako proboszcz w tutejszej parafii przebył.

W osobie jego straciliśmy na zawsze najgorliwszego obrońcę kościoła, dobrego patrjotę, życzliwego sąsiada, dobrodzieja i doradcę biednych, przykładnego proboszcza dla swych parafian i sumiennego radnego miasta.

Z tej to też przyczyny i rozczulający był obrzęd pogrzebowy. Zaraz po zgonie ks. Szczepana, tj. we środę o godzinie 12 o północy, zjechało się we czwartek rano 6 księży obrządku gr. kt. i odprawili nabożeństwo za duszę jego, przy wystawionem na katafalku ciele. Tłumy pobożnych parafian całowały skostniałe i zlodowaciałe nogi swego proboszcza. Po sprowadzeniu ciała do kościoła odprawił ks. kanonik Orzechowicz w asystencji sześciu łac. i dwunastu gr. księży żałobne nabożeństwo, poczem jeden z księży obrządku łac. uczcił pamięć nieboszczyka mową, w której zasługi jego jako przykładnego plebana wynosił, dziękując przytem księżom braciom gr. kat. obrządku, że nie z obowiązku, ale z poczucia przyjaźni i szacunku dla nieboszczyka, tak licznie byli się zgromadzili. Następnie po odprawieniu parastasu przez ks. proboszcza Wierzbłańskiego, który sam cierpiący o lasce przybył, aby oddać ostatnie usługi swemu bratu w Chrystusie, księża obrz. gr. kat. ze wsi do parafii tutejszej na leżących, na ramionach drugie ciało z kościoła wynieśli, a dalej mieniając się z społeczeństwem z różnych warstw, takowe aż na cmętarz odprowadzili. Tu po raz ostatni pożegnał ks. proboszcz obrz. gr. kat. Trusiewicz, krótką a dobitną mową zwłoki śp. księdza Szczepana, podnosząc między innemi gorliwość w pełnieniu obowiązków kapłańskich, zwłaszcza że śp. ksiądz Szczepan ostatniego dnia swego życia, będąc już sam mocno chorym, nie żałował się, ale o milę daleko do chorego z Przenajświętszemi sakramentami pojechał.

W końcu muszę nadmienić, że chcąc uczcić pamięć nieboszczyka, złożono kilkadziesiąt reńskich w. a. na pomnik dla tegoż, który czcigodnemu ze wszech miar kapłanowi w smutku pogrążeni przyjaciele i parafianie wystawić mają.

— **Z pod Tarnowa**. W nr. 110. dziennika *Czas* znajduje się korespondencja z Tarnowa, przez dr. Kaczkowskiego nadesłana, której, o ile takowa tyczy się mojej osoby, nie mogę zostawić bez odpowiedzi.

Ponieważ *Czas* umieszczając list dr. K. jednocześnie dodaje od siebie: „Na odpowiedzi tej poprzestać musimy, nie chcąc sprawą sporu odnowionego zaogniać go znowu“ — przeto w waszej *Gazecie* proszę o miejsce dla moich słów kilku, których celem jest tylko obrona osobista i faktyczne sprostowanie.

Dr. Kaczkowski pisze: „Aluzja w przemówieniu p. Męcińskiego po wyborze jego na prezesa, czyniąca mnie niejako odpowiedzialnym za te spory, była niesprawiedliwą.“

Otóż stanowczo muszę zaprzeczyć, abym w przemówieniu mojem robił jakąkolwiek aluzję osobistą do dr. Kaczkowskiego lub do kogobądź innego. Mówiłem ogólnie o niezgodzie, która mianowicie w ostatnich czasach wrzała tam właśnie, zkąd wszyscy oczekiwać winni dobrego przykładu, to jest w łonie inteligencji. Mówiąc to miałem na myśli obydwa stronnictwa walczące. Dlaczego więc dr. K. wziął to za aluzje osobiste, niewiem. Chyba, że do inteligencji liczy tylko samego siebie.

Że takie znaczenie nadawałem słowom moim, dr. K. wiedział o tem, jakto widać z zakończenia jego listu do *Czasu*, mimo to jednak uznał za stosowne zrobić mi w swojej korespondencji zarzut z mniemanej krzywdy, jakoby jemu wyrządzonej. I to podług dr. K. nazywa się „zostawić rzecz bez odpowiedzi.“ Czy słowa moje zrobiły wrażenie „miłe“ czy „niemiłe“, o tem sąd należał do ogółu zgromadzonych a nie wyłącznie do dr. K. Zgromadzenie zaś, o ile widziałem, przyjęło życzliwie słowa prawdy, które wtedy wypowiedzieć kłócącym się czułem obowiązek, i za tę jego życzliwość wdzięczny jestem.

Nadmieniam przytem, że sprawozdanie co do mojego przemówienia, umieszczone w nr. 108. *Czasu*, było zupełnie prawdziwe i ani „w istotnych momentach“, jak pisze dr. K., ani w żadnych innych z prawdą się nie mijało. Bo gdyby tak było, ja sam pospieszyłbym z sprostowaniem, jak to i dziś zrobić jestem zmuszony i jak zrobię zawsze, gdy w sprawach mnie dotyczących, rzecz nieprawdziwie będzie przedstawiona.

Dziękuję więc dr. K. za wyręczanie mnie w tym względzie, które jak na ten raz, było zupełnie zbyteczne.

Radbym bardzo abym na tym liście mógł poprzestać i nie był więcej w konieczności prostowania fałszywych twierdzeń, lub z prawdą niezgodnych relacji.

Zostaję z szacunkiem i poważaniem
Józef Męciński.

Partyń d. 18. maja 1874.

— **Łosiacz** 18. maja. Znowu muszę pana prosić o miejsce w łamach gazety. Dnia wczorajszego włościanie tutejsi obchodzili pamiątkę 26. rocznicy uwolnienia poddańczego. Naczelnik gminy, hr. Artur Gołuchowski, modląc się wspólnie z włościanami w cerkwi, udał się po ukończonej mszy świętej do krzyża, w pamięć tegoż uwolnienia wraz z innymi mieszkańcami. Tu odśpiewał ks. Mikołaj Temnicki *Te Deum* i miał treściwą a do czasu zastosowaną mowę, którą lud wzruszył tak dalece, że pana naczelnika wzniósł na rękach, mówiąc: Niech żyje nasz pan naczelnik. I prosili go, by zezwolił, aby wyprzęgli konie, a on wsiadłszy do powozu przez włościan, miasto nieść go na ramionach, zawieziony będzie do domu, a tem samem okazaliby mu wdzięczność za staranie o ich dobro. Pan naczelnik podziękował, zapewniając, że co tylko w jego mocy, dla dobra ludu uczynić starać się będzie, a oraz prosił, by mu pozwolili w kondukcie wrócić do cerkwi a z tamtąd odjechać do domu.

Krótko urzęduje hr. Artur Gołuchowski jako naczelnik gminy, ale lud potrafi pojąć swoich przyjaciół, potrafi ocenić, a oraz być wdzięcznym.

Objąwszy naczelnictwo po izraelicie, który umiał znowu dobrze członków gminy wyzyskiwać, staraniem było naczelnika, usunąć wszystko złe, dać poznać samorząd gminie i ją na drogę prawdziwą naprowadzić.

Szczęść Boże! Mając takich naczelników gminnych i takich księży, w krótkim czasie zakwitnie kraj nasz. Daj Boże więcej ludzi podobnego usposobienia i chęci!

— **Kołomyja** d. 19. maja. Na dniu 25. maja odbędzie się uroczystość poświęcenia chorągwi tutejszej straży ochotniczej ogniowej, na którą to zarząd zaprosił wszystkie w naszym kraju istniejące straże ochotnicze ogniowe, tudzież okoliczne obywatelstwo.

Za kumy zaproszone są panie Kuczkowska tutejsza starościna, Krzeczunowiczowa właścicielka dóbr z Korszowa i Torosiewiczowa właścicielka dóbr z Majdanu, a na kumów pp. br. Romaszkan z Horodenki, Jasiński Franciszek właśc. Zahajpola i marszałek powiatowy, Krzeczunowicz właśc. Korszowa. Dnia tegoż po południu odbędzie się festyn ludowy na strzelnicy wojskowej przy udziale muzyki miejskiej, a wieczorem dany będzie teatr amatorski na korzyść tejże straży ochotniczej ogniowej w sali u Wierzbiąża, ztamtąd w nocy powrót z muzyką przy pochodniach do miasta.

Nasza ta instytucja, która dopiero od półroku istnieje a z początku tępo się rozwijała, teraz szybko się rozwija i wzrasta, mając dotychczas już przeszło 60 członków, samych godnych obywateli ze wszelkich warstw i wyznań tutejszej ludności; wzrost ten pospieszny zawdzięcza ta instytucja swej Radzie zawiadowczej, której członkowie w ogóle, posiadają zaufanie tutejszej ludności.

Przy tej sposobności donoszę smutną wiadomość, iż na dniu dzisiejszym zmarł profesor gimnazjalny, śp. Zosel, mąż prawy, dbały o oświatę, założyciel dwóch wyższych szkół żeńskich, a to w Stanisławowie i Kołomyi. Przez śmierć tegoż zacnego męża poniosło tak nasze miasto jakoteż i kraj cały wielką stratę. Cześć jego popiołom! Pogrzeb, odbędzie się dnia 21. bm. rano o godzinie 9.

— **Kraków**. Pod przewodnictwem prof. dr. Skobla odbyło się w akademii umiejętności d. 18. bm. posiedzenie komisji językowej. Przewodniczący przedstawił prace naukowe śp. Henryka Sucheckiego, których w rękopismach bardzo wiele, lubo po największej części niedokończonych pozostało. Jedną z tych prac: „O niektórych błędach w dzisiejszej polszczyźnie literackiej“ w części na posiedzeniu odczytano, a trzej członkowie komisji podjęli się przejrzenia i spisania wszystkich rękopisów. *(Czas.)*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Program wystawy powiatowej w Bóbrce**. Wystawa powiatowa odbędzie się w Bóbrce dnia 30. maja 1874 w realności pani Fabrowej i zawierać będzie wyroby powiatowe należące tak do rolnictwa jakoteż przemysłu rolniczego i potrzeb domowych, oraz bydło, owce, trzodę chlewną i wszelkie produkta.

Odszczególniony będzie premią tylko ten właściciel bydła, który wykaże się świadectwem dotyczącego urzędu gminnego, potwierdzającem, że bydlę okazane u właściciela urodzone i przez niego wychowane zostało.

Na premiowanie bydła uzyskał oddział od komitetu Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie przez c. k. ministerstwo rolnictwa przyznaną subwencję w kwocie dwiestu zł., którą Rada oddziału podzieliła na jedenaście premii w następujących 5 kategorjach:

I. jednę na 30 zł. . . . 30 zł.
II. dwie po 25 zł. . . . 50 „
III. dwie po 20 zł. . . . 40 „
IV. cztery po 15 zł. . . . 60 „
V. dwie po 10 zł. . . . 20 „

Oprócz powyższych premji rozdane będą medale srebrne, przez komitet od c. k. namiestnictwa wyjednane, jakoteż listy pochwalne.

W skład komisji sędziów, którzy zajmą się ocenieniem i rozdaniem nagród, wchodzą: pp. Roman Wybranowski z Dźwinogrodu, Karol Madejski z Chlebowic, Seweryn Henzel z Szołomyi i Jan Sliwak z Brzozdowiec.

Premia przyznane będą:

a) Przedewszystkiem właścicielom bydła dobrze wyglądającego; źle utrzymane bydło premiowane nie będzie;

b) właścicielom dóbr większych, odszczególniającym się poprawną i staranną hodowlą bydła jednakowoż tylko te obory będą uwzględnione, które najmniej 30 sztuk posiadają. Na okaz wszelako tylko trzy sztuki przyprowadzić należy, tj. buhaja, krowę i jedną sztukę jałownika.

Przy przyznaniu nagród dla pojedyńczych sztuk przedewszystkiem uważać się będzie:

1) na buhaje, które za stosowne do rozpłodu uznane zostaną i nie tylko do użytku właścicieli we własnej oborze służą, ale także za miernem wynagrodzeniem do obcych krów przypuszczane bywają;

2) na krowy odznaczające się mlecznością;

3) na jałówki roczne i dwuletnie, odznaczające się budową i kształtami zawodowemi;

4) przy premiowaniu bydła włościańskiego także woły robocze i opasowe uwzględnione będą.

W skutek otrzymanego zasiłku subwencyjnego w kwocie 100 zł. postanowiła Rada oddziału zakupić kilka sztuk trzody chlewnej rasy poprawniejszej, o ile możności pełnej krwi dla rozlosowania takowych pomiędzy obecnych na wystawie członków oddziału.

Do ocenienia wyrobów powiatowych wybrana komisja sędziów, w której skład wchodzą pp. Jan Czajkowski z Sarnik, Franciszek Hirschler z Horodysławic, ks. Grzegorz Sawczyński z Dźwinogrodu, Józef Karwat z Romanowa, zajmie się próbą i ocenieniem nadesłanych przedmiotów a w końcu odszczególnieniem ich premią lub nabyciem na fant do wylosowania między członków.

Ta sama komisja oceni również fanty, zakupione przez Radę oddziału i nadesłane przez członków i fabryki większe.

Każdy właściciel okazu zechce ze swemi przedmiotami zapisać się na 10 dni naprzód w komitecie wystawy w Bóbrce, zaś okazy mają być w przeddzień wystawy nadesłane do Bóbrki.

Komitet ten składają pp. ks. dziekan Hipolit Dzerowicz, Teofil Wajdowski c. k. notarjusz, Michał Zakałak, Jan Bielecki i Jan Sliwak.

Z Rady oddziału bobreckiego c. k. Tow. gosp. gal. Juszkowce d. 28. kwietnia 1874.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 6. do 13. maja 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 13.25 — 13.50 zł., czelna czerwona 13.25 do 13.50 zł., czelna żółta 13 — 13.25 zł. dobra sucha biała 12.50 — 12.75 zł., dobra sucha czerwona 12.75 — 13 zł., poślednia albo wilgotna 12 — 12.25 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.50 zł. do 8.75 zł., średnie 8 — 8.25 zł.

Jęczmień 140ft. 6.50—6.75 zł.

Owies 100ft. 3.75 — 4 zł.

Kukurudza 170ft. 7.25 — 7.50 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. 8.50 do 8.75 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 30—35 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 8.50 — 8.75 zł.

Lnianka 150ft. 7.50 — 7.75 zł.

Potaż 100ft. 11 — 16 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 18.90—19 zł., na czerwiec-sierpień 20.25 do 20.50 zł.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował uchwaloną na ostatniej sesji sejmu galicyjskiego ustawę, którą nadano prawo do poboru myta mostowego a względnie przewozowego, obszarom dworskim: w Glinnej w pow. Brzeżańskim, w Pniowie w pow. Tarnobrzeskim, w Busku w pow. Kamioneckim, w Wysocku w pow. Jarosławskim, w Lisowicach w pow. Zaleszczyckim, w Bobrownikach w pow. Tarnowskim, w Tomicach w pow. Wadowickim, w Przeciszowie w tym samym powiecie, w Sufczynie w pow. Bireckim, w Kutkorzu w pow. Złoczowskim, w Bóbrce w powiecie Chrzanowskim; dalej gminom: Święciany w pow. Jasielskim, Śniatyn, Bukaczowce w pow. Rohatyńskim wraz z tamtejszym obszarem dworskim, Sokołów wraz z obszarem dworskim.

Jazda koleją Karola-Ludwika była przerwaną od Radymna do Łańcuta, gdyż kolej była zepsutą między Radymnem i Jarosławiem, i między Jarosławiem a Łańcutem. Z dniem dzisiejszym już pociągi idą od Krakowa do Jarosławia, i od Lwowa do Radymna. Usunięcie przerwy między Radymnem a Jarosławiem dla znacznych robót ziemnych dopiero za kilka dni nastąpić może.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21. maja 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	223.—.	Anglo-austr.	129.50
Unionsbank	99.50.	Vereinsbank	10.—
Kolei Kar. Lud.	247.—.	Kolej połudn.	139.—
Franko-austr.	33.50.	Baubank	47.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 21. maja 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	33.50.	Węgier. kred.	148.—
Anglo-austr.	131.50.	Unionsbank	100 50
Kolej Kar. Lud.	246.25.	Nordbahn.	209 —
Kolej południo.	139.—.	Kolej Alföd.	139 50
Kolej Elżbiety	199.—.	Kolej Lw.-czer	143 50
Węg. Nordostba.	106.—.	Vereins-Bank	10.—
Anglobau	55.50.	Węg. Ostbahn.	50.75
Gal. indemniz.	81.—.	Losy z r. 1864	133.—
Koszyc.-Oderb.	137.—.	Verkehrsbank	82.50
Losy tureckie	53.75.	Baubank-Act	50.—
Kolej państwow.	319.50.	Bankverein	69.—
Wied. Bauver.	27.75.	Hyp. Ren. ban.	12.—

Usposobienie mdłe.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 22. maja 1874.
POZYTYWNI
komedja w 4 aktach przez J. Narzymskiego.
(Uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym krakowskim w r. 1872.)

Osoby:

Adam Choryński . . .	P. Zboiński.
Leon, syn jego z pierwszej żony	P. Łucjan.
Alfred, syn jego z drugiej żony	P. Woleński.
Franciszek Dowgiełło . .	P. Podwyszyński.
Hanna Mirska, jego wnuczka	Pni Woleńska.
Hr. Zenobia Skalińska .	Pni Aszpergerowa
Hrabianka Julja, jej córka	Pna Deryng.
Hrabia Jesionowski . .	P. Kwieciński.
Genio Kormacki, literat .	P. Fiszer.
Gwazdalski, plenipotent hrabiny	P. Dobrzański.
Lokaj Horyńskich . . .	P. Dworski.
Lokaj Zenobii	P. Laskowski.
Franciszek, lokaj . . .	P. Skalski.
Lokaj Dowgiełły . . .	P. Januszkiewicz.

Początek o godz. **wpół do 8***mej.*

(Nadesłane).

Sassów dnia 18. maja. Bawiąc przez rok cały w Sassowie, miałem sposobność poznać dokładnie zakład hydropatyczny, istniejący pod dyrekcją p. Medweya.

Jakkolwiek zakład ten pod względem urządzenia i rozrywek nie zdoła może zupełnie odpowiedzieć wymaganiom osób przyzwyczajonych do zakładów tego rodzaju za granicą, jednakowoż kto kocha kraj własny i miłe ustronia sielankowe, a przy tem ma szczery zamiar poratowania zdrowia, temu radzę nie omijać Sassowa, dopóki zakładem kieruje tak doświadczony i bezinteresowny mąż, jak p. Medwey. By mieć wyobrażenie o skutkach wody umiejętnie użytej, dość spojrzeć na chorych, którzy częstokroć po wyczerpaniu wszelkich innych środków, przybywają do Sassowa, i w krótkim czasie odzyskują zdrowie i siły.

Niechaj tych słów kilka posłuży za wskazówkę dla cierpiących. *Erazm Hoszowski.*

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 [illegible]	247 —
„ Lwow.-Czern Jassy	144 —	146 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 [illegible]	74 [illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 50
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	80 25	81 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
„ „ Stanisławowa	13 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 29	5 30
Dukat cesarski	5 23	5 33
Napoleondor	8 89	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 7[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 50	106 5[illegible]
Wiedeń d. 18. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 15	69 25
„ „ w sreb. 5 „	74 40	74 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	290 —	395 —
„ 1839 1/5 losu „	244 —	248 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	97 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	105 6[illegible]	105 90
„ 1860 „ 100 „ „ „	109 75	110 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	79 25	80 —
Buk[illegible]	77 —	77 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne państwowe pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	93 50	94 —
Węg. poż. pre[illegible]	75 —	75 5[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr	53 —	53 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	134 —	134 5[illegible]
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	219 25	219 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	145 —	146 50
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	860	870
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	35 —	35 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	61 —	61 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr po 600 zł.	981 —	983 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	49 50	50 —
Unionbank po 200 złr.	101 —	101 50
Vereinsbank po 200 zł. o. 40 p.	10 —	10 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	82 50	83 50
Wied. bankver. po 200 złr.	70 —	7[illegible] —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	114 75	115 25
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb	139 50	140 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	202 —	203 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2088 —	2092 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	201 —	201 50
Kol gal. KarL. po 200 zł m...	246 50	247 —
Lw. Cze a Jas po 200 zł w. k	144 50	145 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cert.) p. 200 złr. a	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr	184 25	184 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	91 —	9[illegible] 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 —	157 60
Siedmiogr. po 200 w. „ sr	134 —	135 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	320	321
Südbahn po 200 zł. srebr.	139	139 [illegible]
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	103 5	104 5[illegible]
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	106 —	106 [illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	50 —	51
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136 —	137 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	54 50	55 —
„ „ wied. „ 100 „	29 —	29 50
„ tanich pom. po 100 z.	14 50	14 75
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w.	83 50	84 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w.	86 50	87
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	86 50	87
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	9[illegible]
„ „ „ w. a.	90 60	90 70
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 25	77 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 75	83 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92 50	93 —
„ em. 1862 5 pr.	91 75	92 [illegible]
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 25	98 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	94 50	— —
„ „ 5 pr. w. a	89	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 80	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 —	— —
„ II. em. 5 pr.	103 —	103 —
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
Lw. Czer Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	89 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 50	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 30	94 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 p. sreb. w. a	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	81 —	81 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	158 —	158 50
Klary po 40 złr. m. k.	26 50	27 —
Keglevich „ 10 „ „	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 50
Ks. Salm „ 40 „ „	30 —	31 —
St. Genois „ 40 „ „	22 —	23 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	13 —	14 —
Waldstein po 20 zł. m. k	21 —	21 25
Windiszgratz po 20 zł. „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 20
Hamburg 100 mark. banko	54 50	55 —
Londyn 10 ft. sterl.	111 70	111 90
Paryż. 100 frank.	44 30	44 35

Dnia 19. maja b. r.

zgubionym został zegarek złoty

z emalią, wyobrażającą herb Pruss III, wraz z **łańcuszkiem złotym** na ulicy między akademiją a katedrą, lub w katedrze samej.

Rzetelny znalazca zechce się zgłosić po nadgrodę **złr. 10.** na ulicy Akademickiej Nr. 3 II piętro. 2364 1—1

Zakład hydrjatyczny
Antoniego Bernaczyka w Pistyniu,

w każdym czasie otwarty, a koszta jednej osoby za mieszkanie, wikt i kąpiele wynoszą dziennie 1 złr. 50 centów a. w. 2369 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Na dniu 8. czerwca b. r. odbędzie się w dobrach **Sudkowice**, 2 mile od stacji kolejowej Mościska, 2 mile od Sambora i 2 mile od Rudek odległych, publiczna sprzedaż koni roboczych, wołów, krów i jałowników, tudzież maszyny do młócenia i różnych narzędzi rolniczych, mebli i naczyń kuchennych. 2358 1—2

Książki

dla szkół, czytelni i bibljotek domowych po więcej niż o połowę zniżonych cenach.

I. Za 2 złr. posyła się franko:

1. **Dzieje narodu Polskiego,** 224 str. i 70 obrazków. Dziełka tego przeszło się w 4 latach 20,000 eg. 2. **Piśmiennictwo Polskie** w życiorysach 252 str. i 36 rycin. 3. **Żywoty śś. Patronów narodu Polskiego** 208 str. i 24 rycin. 4. **Książeczka o Kościuszce** dla dzieci polskich 96 str. 5. Książka o zwierzętach z 50 obrazkami. 6. **Żywot Piusa IX** dla polskich dzieci. 7 **Mały wybór nabożeństw** dla dzieci z obrazkami. Książki te ułożył **J. Chociszewski.** 8. **Piosnki, dumki i arje narodowe.** 9. **Historja o rycerzu złotoskrzydłym,** o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku. Opowiedział Ign. Danielewski, nakładem Przyjaciela ludu. 10. **Medaljon** z 16 portretami sławnych i zasłużonych Polaków. Jestto pudełeczko w kształcie medalu, a w środku 16 dobrze wykonanych portretów; na wierzchu z jednej strony orzeł polski, a z drugiej korona polska. Cena sklepowa tych przedmiotów wynosi przeszło 3 zł., przesyłka 25 ct.; za nadesłaniem 2 złr. przesyłają się franko. Są to niedawno wydane i nowe publikacje.

II. Za 5 złr.

Do wyżej wymienionych dołączają się następujące: 11.-14. **Przyjaciel dzieci i młodzieży,** redagowany przez J. Chociszewskiego, zawierający **656 stron** wielkiego formatu i **350 rycin.** Cena sklepowa 2 zł., cał 6? przesyłka 4 złr. 15. 16 **Szkółka dla dzieci** przez Estkowskiego 2 tomy 400 stron na pięknym papierze i **68 rycin.** Cena sklepowa 1 zł. Za oprawę dopłaca się 25 ct. 17. **Zagadki** dla dzieci z rozwiązaniami zebrał J. Chociszewski, 128 str. 19. **Cudowny lekarz,** powiastka wielkanocna. 20. **Mała historja polska** zawierająca krótki rys najważniejszych wypadków prozą i wierszem, chronologię królów, poczet bohaterów, świętych, uczonych polskich i t. d. 21 **Obrazek** (fotografja) **śś. Patronów Polskich.** W środku tej fotografji znajduje się mapa Polski, nad nią Matka Boska Częstochowska w obłokach, a po dwóch bokach 71 Świętych i Błogosławionych Patronów i Patronek naszego narodu, a spodem dwa wiersze Krasickiego: Święta miłości kochanej Ojczyzny i t. d. Jestto fotografja w formacie wizytowym, a w zaraz większym formacie książkowym. 22. Obrazek (fotografja) Świętej Kalisskiego. 23. **Życiorys ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego** z ryciną. 24. Ustawy Ula Poznańskiego. Cena sklepowa tych przedmiotów wynosi około 11 złr. Zniżona tylko **5 złr.,** ale przesyłka na koszt zapisującego. Najtaniej posyłać należytość w listach rekomendowanych i ile możności na raz więcej zamówień dla oszczędzenia portorjum. Listy pod adresem:

J. Chociszewski,
2371 1—2 Poznań (W. Ks. Poznańskie).

Znaczne powiększenie

zoologicznego teatru



przy placu Strzeleckim
(dawniej Targowica drewniana).

Otrzymałem wielką przesyłkę rzadkich zwierząt drapieżnych, między któremi szczególnie odznaczają się:

1. **Wielki bardzo piękny wyrosły tygrys;**
2. **Pręgowata hyena;**
3. **Krokodyl z rzeki Nilu;**
4. **2 Waldteufle** (rodzaj małp),
i wielka ilość rzadkich małp,

które począwszy **od dziś** jeszcze na krótki czas widzieć można.

Codzień o godz. 4. i 7. po południu główne przedstawienie, na których oba pogromcy zwierząt popisywać się będą.

Przy tak znacznem powiększeniu, ceny miejsc zostają tak same jak dotąd. I. miejsce 30 ct., II. miejsce 20 ct. Galerja 10 ct.

W Poniedziałek dnia 25. maja nieodwołalnie zakończenie.

O liczne odwiedziny upiasza

A. Philadelphia.

Z zamknięciem gorzelni dnia 1go czerwca 1874, jest

50 sztuk bydła

opasowego, hurtem lub partjami, z wolnej ręki na sprzedaż.

Zarząd dóbr Wygnanka górna, poczta **Czortków.** 2362 1—3

Realność do sprzedania

składająca się z domu parterowego o 10 pokojach, 1 kuchni, pralni, przedsionka i piwnicy z ogrodem owocowym 900 sąż. kw. przy ulicy Kurnej pod l. 5 nową (500 starą).

Bliższa wiadomość w składzie kapeluszy F. Fiały, naprzeciwko kościoła jezuickiego. 9—?

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8..

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 18—19

Marcowego połowu znakomity

KAWIOR

astrachański

po złr. 4 funt. 2188 4—4

poleca amatorom, handel

St. Markiewicza
we Lwowie.

1100 formularzów
Próśb i dokumentów prawnych

zamiast za **6** złr. tylko za **4** złr.

Wyprzedaż zupełna dzieła **„Polski adwokat domowy"** z dodatkiem dzieł **„Sekretarz domowy"**, **„Ustawa o sprawach drobiazgowych"** z 60 wzorami, tudzież **Nowa ustawa tabularna** z d. 25. lipca 1871 wraz z instrukcją z r. 1872 jakoteż **nową ustawą** o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych w Galicji z r. 1874.

Cena sklepowa 6 złr. w. a.

Kupujący takowe w przeciągu dni 40 otrzyma je

tylko za 4 złr. w. a.

Dzieła te zawierają oprócz całej procedury prawno-sądowej cywilnej, karnej i wojskowej przeszło 1100 formularzów wszelkich możliwych próśb, dokumentów i aktów prawnych, prywatnych — we wszelkich sprawach i zawodach.

Użyteczność i praktyczność tych dzieł. a szczególniej **„Adwokata domowego"**, **pierwszego w języku polskim**, dowodzi rozchwycenie w krótkim czasie prawie całego ogromnego nakładu, z którego tylko kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pozostało, a które po nadzwyczaj zniżonej cenie 4 złr. zupełnie wyprzedać postanowiłem. Po upływie dni 30 wraca napowrót cena sklepowa 6 złr.

Każdy chcący sam siebie bez pomocy adwokata prawnie zastępywać, bez tego dzieła obejść się nie może, — które umożebnia każdemu, chociaż nieprawnikowi, sporządzanie wszelkich aktów prawnych.

Zamówienia za zaliczką lub pobraniem z dodatkiem 6 ct. na list przysyłkowy.

2238 1—2

H. Bodek,
Lwów, ulica Ormiańska l. 3.

Pierniki toruńskie
sztuka 5 ct.

Biszkoty angielskie
Albert, Pearl, i t. d. funt 1 złr. 20 ct.

Ciastka do herbaty
wanilowe i migdałowe, funt 1 złr. 40 ct.

Sucharki preszburgskie
funt po 1 złr. 20 ct.

poleca 2254 3—3

F. W. Królikowski.



Wyprzedaż inwentarza.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa sprzedane będą przez publiczną licytację na dniu 26. i następnych dni maja b. r. we dworze w Rymanowie, powiecie sanockim: konie robocze i stadnina, woły, krowy i jałownik różnego wieku, tudzież różne narzędzia i sprzęty gospodarcze. 2341 3—3

Od naśladowania zawarowany — marką ochronną

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu,

bolom piersiowym, chrypce, zaflegmieniu, odpluwaniu krwią, astmie, kokluszowi, drażnieniu w krtani.

1941 **G. A. W. Mayera w Wrocławiu biały syrop piersiowy.** 6—?

Według c. k. pat. z 7. grud. 1858.

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie zawsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się we Lwowie w apt **Zygm. Ruckera** pod srebrnym orłem i w apt. **Beisera.**

Premjowany w Paryżu 1867.

Zakład do picia
naturalnych 2310 2—2

Wód mineralnych

przy Ogrodzie Pojezuickim

Karola Schubutha
już jest otwarty.

Znakomity dom handlowy

w północnych Niemczech, poszukuje **dostawców jodeł, sosen, świerków, dębów i desek.**

Adresy pod J. B. 7902 pośredniczy **Rudolf Mosse w Berlinie S. W.** 2363 1—1

Całkiem nowy dom

jest do sprzedania pod l. 36 1/4 przy ulicy św. Wojciecha, koło Wysokiego zamku. Bliższa wiadomość u właścicielki tegoż. 2342 2—2

Ważną dla posiadaczy koni jest

Maść na kopyta,

A. L. Weimann, weterynarza i konowała, w Wiedniu, IX. Bezirk, Garnisonsgasse Nr. 1.

Ta maść roztarta za pomocą szczotki na kopycie, leczy **popękane i kruche kopyta**, utrzymuje kopyto w elastyczności, wzmacnia **ściankę rogową**, przyczynia się do świeżego **porostu kopyta, leczy fistułę chrząstkową** itp. daje się również używać ze skutkiem na racice sarnie. Cena puszki 4 złr., małej 2 złr

Uwaga. Używana jako zwykłe smarowidło na kopyta, nadaje tym gładkości, połysku i chroni je od rozmaitych słabości. Do nabycia u producenta i u apt. Edwarda Haubera, Stadt, am Hof Nr. 6. we Wiedniu. 3—12

Gratis.
Przyjacielska rada!!

podług zasad matematyki prawdopodobieństwo **pewne** w grze loterji liczbowej.

Bezpłatnie

na zapytanie frankowane **„Menschenfreund 1/90 Hauptpost Wien."** Niepodpisane listy nie będą uwzględnione. **Zapewnia się najściślejszą tajemnicę.**

Tysiące podziękowań za znacznie

wygrane terna

znajduje się w mojem posiadaniu.

Zapytania należy uczynić bez zwłoki do **Menschenfreund 1/90 Hauptpost Wien,** gdyż jak wiadomo liczbowa loterja wkrótce zniesioną będzie. 2152 5—6

BALSAM VETORINIEGO

od niepamiętnych czasów znany jako jedyny środek domowy na różne cierpienia, osobliwie przeciw cholerze, na kurcze żołądka, katary żołądkowe, ból zębów, fluksie, reumatyzm, osłabienie nerwów, szczególnie na rany, poparzonia, nawet zastarzałą migrenę. Ten środek życiodajny, o czem Publiczność sama się już przekonała, bez przychwałki i szarlatanerji okazał się osobliwie w braku lekarskiej pomocy bardzo użyteczny i skuteczny, i z tego to powodu, jako produkt swojski a niezawodny, w każdym prawie domu pożądanym by być winien. Dostać go można w fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już flakonach zaopatrzonych podpisem właściciela fabryki, stampilją i marką obronną po 1 złr. 50 ct. 2132 5—6

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1881 9—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Lhuilliera
w całym świecie sławne

Trieur,



jedynie praktyczne maszyny do wydzielenia **koukolu, wyki, owsa itp.,** polecają i utrzymują na składzie

Julius Carów & Co.
1674 8—38 *w Pradze i Ołomuńcu.*

Jedyni ajenci dla Austrji.

Jeneralnym ajentem naszym dla Galicji i Rosji jest p. **A. Szeliski we Lwowie,** przy ulicy Mayera l. 7.

GŁÓWNY SKŁAD

WIN

węgierskich, austrjackich i zagranicznych

Michała Kozłowskiego
w Przemyślu.

Korzystając z ułatwienia komunikacji z Węgrami przez ukończenie kolei Przemysko-Łupkowskiej, powiększyłem znacznie dotychczasowy mój skład

win węgierskich

i zakupiłem osobiście w pierwszych sławnych piwnicach magnackich, tj. ks. Prinzenstein, br. Juli Andrassego, hr. Syrmaya, br. Vay itp. znaczną ilość najprzedniejszych gatunków win samorodnych bądź zaprawnych (buttig).

Winn te polecam P. T. Publiczności w beczkach oryginalnych od 50 do 150 zł., na butelki od ct. 60, 70, zł. 1 do 5, 12 bt. Zieleniaku hr. Syrmaya nr. 2 wraz z opakowaniem 8 zł. 60 c., 12 bt. Zieleniaku hr. Andrassego nr. 3. 10 zł. 50 c., 12 bt. Budaj czerwon. 9 zł., 12 bt. Reńskie Rudesheimer 14 zl. 2368 1—?

M. Kozłowski w Przemyślu.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody.
Adres: 1939 28—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet.
Wien, Wipplingergasse 25.

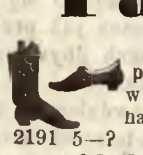
PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1840 32—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Paryżak



we Lwowie,
pod l. st. 303 (n. 5) ulica Wałowa w kamienicy pana Kistryna, obok handlu papierowego pana Kozłowskiego, poleca swój
2191 5—?

skład wraz z pracownią

OBUWIA

damskiego i męskiego

z najlepszego wyrobu po tanich cenach.

Przyjmuje obstalunki podług najnowszych modeli tak miejscowe jak i z prowincji, uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie.

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto-roślinne pigułki

American-

Pills by Bôldt

czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.

Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.

Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**; w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Török i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie medicinale A. H. Boldt à Genève (Suisse). 1933 19—52

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1834 72—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix. 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank hipoteczny zajmowanych),

wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za	**8**-dniowem wypowiedzeniem		
6 „	„ **14**	„	„
7 „	„ **30**	„	„

1912 7—?

dalej przyjmuje **WKŁADKI** na książeczki oszczędności, począwszy od **jednego złr.** i oprocentowuje takowe po **6 od sta.**

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia.

Dział zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Towarzystwo Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. Ulica Halicka,

przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego złr. w. a.** do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
„ 7% „ 14 „ „
„ 8% „ 30 „ „

Udziały zaś Członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 2365 1—3

Specyfik czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny jaki potwierdzony został przez **Dra H. Frémineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nieszkodząc bynajmniej kuracji racjonalnej.

We Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1838 16—24

Nr. 14. 2346 2—3

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości następującą uchwałę Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń: „pierwszy przybywający z innej miejscowości na ratunek w czasie pożaru z sikawką wozową, lub podobnej konstrukcji na noszach, do skutecznego użycia zdatną, otrzyma nagrody złr. 15 — drugi po nim przybywający otrzyma złr. 10 — trzeci otrzyma złr. 5 w. a."

Hen. hr. Wodzicki. Henryk Kieszkowski. Hen. Komar.

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 1908 8—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Challbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz.
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botezat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Sussermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

PASTA i SIROP z KODEINA

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Ecoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Z powodu zmiany lokalu, sprzedajemy wszelkie na składzie znajdujące się

machiny rolniczo-gospodarskie

o 20%

niżej jak w naszym cenniku notowane, począwszy od 26. maja r. b.

Werner & Comp.
we Lwowie nowy świat l 25.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.